

# MODLITWY

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”  
*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



---

---

Vol. 1 (1) 2010 wydanie cyfrowe – periodyk - e-biuletyn w formacie PDF

---

---

ZYGMUNT KRASIŃSKI

## MODLITWY



WIENIAWA QUOMODO

Złoty Potok MMX

---

---





## O Zygmuncie Krasieńskim

Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt hrabia Krasieński herbu Ślepowron (ur. 19 lutego 1812 w Paryżu - zm. 23 lutego 1859 w Paryżu) - jeden z trójcy największych poetów polskiego romantyzmu.



Debiutował w 1828 jako autor przepojonych makabrą opowieści gotyckich. Już wtedy ujawniły się najbardziej charakterystyczne cechy pisarstwa Krasieńskiego: jego obsesja cierpienia, zagłady i śmierci, a przy tym wewnętrzny konflikt między życiowym konwenansem a etosem romantycznej walki narodowowyzwoleńczej, dały obfity plon w postaci twórczości literackiej pełnej frenezji, obrazów piekielnych oraz ostrych dysonansów na tle religijnym i społecznym. W późniejszym czasie – około roku 1847, wraz z wydaniem *Ostatniego* – Wieszcza zastąpił skrajną rozpacz dotychczasowych dzieł przesłaniem etyki chrześcijańskiej, która z czasem, uzupełniona o myśl mesjanistyczną, przerodziła się w żarliwe zawołania do Ewangelicznej miłości.



### Dzieciństwo i młodość

Był potomkiem magnackiej rodziny Krasieńskich II ordynatem opinogórskim, synem generała Wincentego i Marii Radziwiłłówny. Jego ojcem chrzestnym był cesarz Napoleon I.

Kształcił się w domu w Warszawie i Opinogórze, pod kierunkiem pisarza Józefa Korzeniowskiego, później w Liceum Warszawskim i na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego do roku 1829. Z powodu zajścia z kolegą Leonem Łubieńskim na tle wyłamania się Krasieńskiego spod solidarności koleżeńskiej z okazji patriotycznej demonstracji na pogrzebie prezesa Sądu Sejmowego Piotra Bielińskiego, ojciec wystąpił go do Szwajcarii.

Podczas pobytu w Szwajcarii, zetknął się z literaturą i myślą europejskiego romantyzmu. Największy wpływ na jego poglądy i całe życie miał ojciec, Wincenty Krasieński - generał napoleoński, zwolennik "obozu klasyków", a później lojalny poddany cara Rosji. Zygmunt stracił matkę w 1822 roku. Mimo buntu, młodego jeszcze poety, nigdy nie udało mu się wyrwać spod wpływu ojca, który ingerował zarówno w jego poglądy polityczne, jak i życie osobiste (np. wymusił małżeństwo z Elizą Branicką, mimo miłości poety do Delfiny Potockiej). Krasieński pod wpływem ojca





nie wziął udziału w powstaniu listopadowym i demonstracjach patriotycznych. Poddany ostracyzmowi ze strony kolegów zmuszony był przerwać studia. Od połowy maja do września 1857 r. przebywał w Złotym Potoku, z którego wyjechał po śmierci swojej najmłodszej córki. Opuszcza ojczyznę, aby choć częściowo, uwolnić się spod wpływu ojca. Odtąd przebywał przeważnie za granicą w: Niemczech, Francji i Włoszech.

W roku 1829 w Genewie poznał się i zaprzyjaźnił z Anglikiem Henrykiem Reeve (korespondencję z nim wydał Józef Kallenbach, 1902, 2 tomy) i z Henrietą Villan, drugą swą miłością, po poprzednim, młodzieńczym uczuciu do kuzynki Amelii Zaluskiej. W sierpniu 1830 roku spotkał się z Adamem Mickiewiczem, z którym odbył wycieczkę w Alpy. Po roku 1831 nawiedzały go stale cierpienia fizyczne, rozstrój nerwowy, potęgowany różnicą przekonań politycznych w stosunku do ojca, dla którego był jednak uległym synem, oraz najprzyczrzejszą, stale go już trapiącą chorobą oczu, grożąca ślepotą, zniewalająca do długiego nieraz przebywania w ciemnym pokoju i do samotnych rozmyślań. Od jesieni 1832 do wiosny 1833 przebywał w Petersburgu z ojcem, który chciał go nakłonić do służby dla dworu rosyjskiego, ale temu żądaniu ojca się nie poddał. Po Krakowie, który go zachwyił historyczną przeszłością, i Wiedniu, gdzie leczył oczy, udał się do Włoch, gdzie w Rzymie w roku 1834 nawiązał stosunek miłosny z Joanną Bobrową, który trwał do 1838. Stałym jego towarzyszem w tych podróżach był dawny kolega uniwersytecki Konstanty Danielewicz. W roku 1836 w Rzymie poznał Juliusza Słowackiego i zaprzyjaźnił się z nim.

W grudniu 1838 roku w Neapolu nawiązał romans z Delfiną Potocką, najsilniejsze z uczuć poety, gorąco odwzajemniane. Stosunek miłosny przetrwał do roku 1846, później przekształcił się w przyjaźń i wydatnie odbił się w twórczości poety. W roku 1839 w Mediolanie zaprzyjaźnił się z Augustem Cieszkowskim, była to najtrwalsza i najściślejsza z przyjaźni poety i wzajemnie wywarła wpływ na dzieje myśli ich obu (korespondencję wydał Józef Kallenbach, 1912, 2 tomy). W lipcu 1843 roku pod wpływem ojca ożenił się z Elizą Branicką (1820-1876), polską malarką i dyletantką, której uczucie i zalety charakteru ocenił dopiero później, gdy ochłódt jego stosunek z Delfiną.

Zygmunt Krasiński zmarł 23 lutego 1859 roku w Paryżu. Po śmierci jego zwłoki zostały przetransportowane do Opinogóry koło Ciechanowa, gdzie znajduje się obecnie Muzeum Romantyzmu.

Tradycyjnie Krasińskiego zwykło zaliczać się do grona tzw. *Trzech Wieszczów* literatury polskiej (obok Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, choć coraz częstsze są próby zdetronizowania Krasińskiego przez współczesną krytykę literacką).

Źródło: WIKIPEDIA [http://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt\\_Krasi%C5%84ski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Krasi%C5%84ski)





Zygmunt Krasiński

## MODLITWA, ŻEBY UMRZEĆ MŁODĄ

Dozwól, Panie, bym zniknęła jak kwiat, ścięty kosą o południu —bym nie wędnęła w wieczornej  
żałobie.

Dzieci moje jak rozwiną się na podobieństwo pączków pękających, przechodzących w róże, wtedy  
czas mi odejść, Panie!

O, skróć pielgrzymkę moją —umniejsz chwil starości próbie mojej!

Duch mój w świeżości niech oderwie się od świeżego ciała!

Niech umieram w pełni sił!

Niech konam w latach, w których Syn Twój skonał — niechaj nie przeżywam siebie samej!

Niechaj nie słyszę głosów ludzkich, mówiących o mnie, jakom była kiedyś!

O jesieni życia niechaj odleczę jak liście borów, jak kwiaty łąk, jak motyle kwiatów!

Zimy ciemnej, zimy martwej nie nasyłaj na mnie, o miłości moja!

Nie karaj mnie tym, czym ukarałeś starców — przywiązaniem do ziemi!

Nie każ mi z wolna stąpać ku trumnie i co krok obzierać się na niwy zielone, na błonia przeszłości!

Udaruj mnie statkiem i niebo jaźnią śmierci!

Wlej we mnie wiarę, że tam młodość bez końca, że tam życie wiosniane!

Niechaj czuję, że dni mi ubywa, a że mi coraz spieszniej ku Tobie!

Nie dopuść, bym zwiędłymi wieńcami igrać miała, jakom igrała o świcie wieku mojego!

Daj, daj mi umrzeć młodą!

Daj, bym z wiosny ziemskiej przeszła do niebieskiej, jak akord, co z niższego w wyższy ton się  
przewija — jak promień w tęczy, co z słabszej barwy w ognistszą się podnosi — jak myśl natchniona,  
co w jednej chwili staje się porywającą, wielką, nieśmiertelną!

Błogosławić Ci będę w chwili zgonu mego — ale jeśli mi przeznaczył długie dni, długie męczeństwo,  
o Panie, niechaj stanie się wola Twoja, a nie moja. — Amen.

Zygmunt Krasiński

## MODLITWA PRZEBUDZIWSZY SIĘ W NOCY

O tej godzinie przesuwają się duchy umarłych i cierpią żyjący — ci, którzy nieszczęśliwi, którzy  
wspominają przeszłość, a nie mają przyszłości!

O Boże, daj pokój Swoój tym wszystkim, którzy się męczą o tej godzinie!

Oni nie mogą zasnąć jako ja, Panie. — Cicho wokoło nich i pusto jak wokoło mnie, Panie!

Czarne widma ich duszę rozdierają. — To, co było, staje nazad w ich oczach i jest przed nimi —






---

a czują jednak — że samotnymi zostali — że goryczą siebie opasali i innych!  
 Ale w tych sercach skazanych nie to, że sami cierpią, jest męką — ale to, że inni może w tej chwili  
 płaczą, niesłyszani, dalecy, bez ratunku, bez nadziei.  
 Oto męka mąk — oto ich wieczne konanie, o Boże!

Jakkolwiek oni to sprawili, niepamiętni, niewstrzyma- ni, ślepi, daruj im, o Panie!  
 O, Ojczy, Ojczy, słuchaj głosu bezsenności mojej! — Teraz wśród tylu sennych ja jedna żyjąca, myśląca,  
 cierpiąca, sama na sam z Tobą, korzę się przed potęgą Twoją i wzywam miłosierdzia Twego!  
 O Panie, nie mam komu się pożalić, na łonie czym oprzeć głowy mojej —  
 wymarli ci, których kochałam.

Ty jeden, Ty jeden tylko znasz mnie i słyszysz mnie!  
 A więc w Twojej nieskończoności niechaj będzie biedne serce moje — wpuść, Panie, myśl Twoją do  
 królestwa Twego — sierotę przyjm, co płacze u progów Twoich.  
 A znośniej potem będzie ciału temu!

Jakże cicho i posępnie! Czyż wiele dusz na ziemi w taki sposób cierpi w tej samej chwili?  
 Słuchajcie mnie, wy, siostry moje, wy, nieznanne czy znane, wy, podobne mi przez ból: połączcie się ze  
 mną, by ubłagać Pana!

Razem wśród szczęśliwych i uśpionych wnieśmy nasz hymn samotny ku niemu — oby ten dźwięk  
 rozdartych serc przebił cienie nocy — oby ta modlitwa spotkała gdzie w przestrzeniach skrzydło  
 anielskie, co by ją zaniósło do Pana!

Daj mi zasnąć na podobieństwo braci moich! — I innym, co przechadzają się w tej chwili w milczeniu  
 rozpaczy, co stali się żyjącymi grobami, co nie mają przytulku przed własnymi myślami, daj na chwilę  
 wytchnąć, ochłoniąć w miłosierdziu Twoim!  
 Proszę Cię za nimi, Panie, i za sobą!

Ach! są straszne chwile, Panie, za silne na stworzenia Twoje! — Zdaje się im wtedy, że wszystko  
 wymarło w ich duszach — że nadziei nie ma nigdzie, nigdzie, Panie!

Wtedy wstają wśród nocy i błędzą — szczęśliwi jeszcze, kiedy im łza do ócz przyjdzie, kiedy kamień  
 serca się roztopi. — Ale ci, którzy zestarzeni się boleścią, płakać już nie mogą. — Im wiecznie ciężko.

Wtedy wstają w nocy i błędzą — po czarnych ścieżkach, po gruzach ich długie przechadzki.  
 Księżyc już ich razi światłem swoim — nie usiądą nigdzie, bo nigdzie nie mogą spocząć.  
 Przed zamkniętymi kościołami Twymi przechodząc, znak krzyża kreślą w marnym powietrzu i idą  
 dalej.  
 Myśli ich wraz z nimi.

A myśli ich jako tęskne dźwięki, jako wiry burzliwe, jako piasek wrzący pustyni.  
 Ptaki nocne, oplecione szumami wichrów, gonią za nimi — z sitowia bagien, spod gałęzi cyprysów,  
 znad piołunu dolin wznoszą się głosy, co im wspominają przeszłość, co im wróżą nieszczęście.  
 Wrócić by chcieli tam, gdzie byli kiedyś.  
 O Panie, zeszliz im anioła stróża!

Czyż nie zlitujesz się? czyż dziecię nie wyprosi u Ojca chwili odpoczynku? Czy nie każesz ceniom  
 nocy, by ich otuliły dokoła?

Ty dobry i święty. — Ty czujesz każdą boleść stworzeń Twoich, ale Ty sam nie cierpisz, bo wiesz,  
 o Panie, żeś ich zbawił na wieki.

---






---

Proszę Cię za nimi i za sobą, Panie!  
 Daj im pokój ducha i mnie, Panie!  
 Ubłogosław ich i mnie, Panie! — Daj im i mnie zasnąć na chwilę, nim przyjdzie godzina snu  
 wiecznego na ziemi, a życia wiecznego w Tobie!

[1837 r.]

**Zygmunt Krasiński**

## **MODLITWA ZA UMARŁYCH**

O Panie! jako ja żyję i cierpię, oni żyli i cierpieli,  
 i przeminęli, jako ja przeminę.  
 O Panie! wzrosłam wśród nich, nie pojmowałam niegdyś,  
 co to jest być bez nich, a dziś już nie pojmuję,  
 co to jest być z nimi. Gdzie oni są, o Panie?

Czasem w głosach słyszanych zda mi się, że ich głos  
 się odzywa — czasem w nocy strach mnie przejmie;  
 patrzę naokoło, jak gdyby oni stali blisko — i minie  
 chwila, i nie ma nikogo!

O, daj im odpoczynek na łonie Twoim, o Panie! —  
 Oni w czasie grzeszyli, a teraz klęczą u stóp Twoich  
 w Wieczności.

Tyś miłością jedyną, Tyś ojcem ich,  
 Tyś ojcem naszym — poczęliśmy się w tchnieniu miłości Twojej,  
 żyjemy w niej, och! żyć w niej będziem na wieki. Ty  
 się w miłosierdziu kochasz, o Panie!

A im krótkie dni były pełne utrapienia — przyszli  
 na te padły, nie pamiętając, skąd idą, nie wiedząc,  
 gdzie pójda, ufając tylko Imieniowi Twemu — w nieszczęściu wzdychali do Ciebie!

Daruj, o, daruj im, Panie! Złe ich otaczało, ale nie  
 było w ich sercach. — Jeśli zwątpili kiedy o Tobie, to  
 im męką było. — Jeśli doznali rozkoszy, to im męką  
 było. — Jeśli nadzieję swoją położyli w ziemskich celach i uciechach,  
 to im męką było — i na kaźden ich  
 uśmiech sto łez spłynęło, o Panie!

---





Z przejrzenia mądrości Twojej światło, które ich  
oświecało, było drżące i gubiące się w ciemnościach.  
Świat ten był dla nich zagadką i tajemnicą tajemnic. —  
Omackiem stąpali, a kiedy gdzie dotknęli się przelotnej  
chwały Twojej, czcili Ciebie i kochali łaski Twoje!  
Przebac im, Panie!

Jeśli dotąd za winy pracują z daleka od Ciebie,  
pozbawieni niebieskich radości; jeśli dotąd nie rozerwana  
zasłona ich losów; jeśli wiedzą jeszcze, co to łzy i westchnienia:  
o, skróć chwile ich próby — a jako ja dzisiaj modłę się za nich,  
daj, Panie, by kiedyś ci, których  
zostawię na ziemi, modlili się za mnie. — Połącz mnie  
kiedyś, o Panie, z tymi, których zaznałam i ukochałam  
na ziemi — byśmy razem żyli w Tobie na wieki wieków. — Amen.

**Zygmunt Krasiński**

## **MODLITWA ZA SIEBIE**

Ojcie mój, któryś jest w niebiesiech, spojrzij na mnie i zmiłuj się nade mną!  
Oblokłeś mnie, Panie, w ciało i kazałeś dni kilka przeżyć na wygnaniu — obiecałeś mi przez usta Syna  
Twojego, że wrócę kiedyś tam, gdzie Ty królujesz.  
I nieraz myślę, kiedy się zadumam, żem tu przybyła z daleka — skądś, gdzie lepiej było — żem  
Ciebie już znała i oglądała w chwale Twojej.  
W kościołach Twoich przy ofierze mszy, kiedy głosy z ciemności chóru się wznoszą i dźwięki  
zagrzmia, o Panie! zda mi się, żem już nie na tej ziemi. —  
Akorda, gdyby skrzydła anielskie, podnoszą serce moje ku Tobie.  
Nie zdołam już myśleć — czuję wtedy tylko i czucie moje niepodobne do codziennej pracy życia.  
Nie widzę twarzy Twojej ni już o ludzkich pamiętam. —  
Zda się, jakobym zasypiała, by obudzić się na łonie Twoim.  
I ciemno, i lubo, i święcie mi jest, o Ty jedyny — o Ty, miłości nieskończona —  
o Ty, Ojcie mój, Ojcie niebieski!  
Daruj mi, jeśli zgrzeszyłam — zapomnij przestępstwa moje jako dziecięciu, co klęka przed ojcem lub  
szłocha u stóp matki! O Panie, zmiłuj się nade mną!  
Samotnie mi na tych padołach — często wysycha mi dusza i łzy żadnej nie ma w oku moim.  
I nadzieja, zda się, gaśnie we mnie, i wiara w potęgę Twoją przemaga nad wiarą w miłosierdzie  
Twoje?





O, oddał ode mnie strach sądów Twoich — niech Cię zawsze Kocham i coraz goręcej niech wyciągam ramiona ku Tobie — w miłości Twojej niechaj będzie otucha moja — nie bojaźń w przemocy Twojej!  
Wszak ja myślą Twoją serdeczną, którą ukochał przed laty i którą kochać będziesz zawsze —  
dlatego mnie obdarzył wolnością.

Gwiazdy i ślepe skały, i martwe siły natury poczęły się w rozumie Twoim — w konieczności mądrości Twojej — ale ja poczęłam się w sercu Twoim — na chwilę znikomą oderwałam się od niego — poszłam na pielgrzymkę — i w nieutulonym żalu wzdycham do rodzicielskiego domu.  
Żal mój, o Panie, to nie zrozumiane marzenia moje; to wyrwanie się duszy mojej ku wszystkiemu, co piękne; to walka moja z przeszkodami, które mnie dzielą od Ciebie; to przykrości, nieszczęścia i smutki ziemskie.

Żal mój, o Panie, to tajemnica, która zewsząd mnie otacza; to zwątpienie, które mnie czasem dręczy; to niespokojność, która mi nigdy spocząć nie daje; to niecierpliwość, która mnie odrywa od tego, co rozumiałam, ku temu, co nie pojmuję.

Kwiat nie marzy, nie płacze — rośnie i rozkwita bez nadziei, umiera bez rozpacz. — Żadna myśl mu nie przyjdzie, bo on cząstką nieustanną Rozumu Twego! — Tyś go stworzył, ale Tyś się nie rozmiłował w nim.

Mnie dałeś być przez siebie samą, na podobieństwo Twoje — mnie ukochałeś sercem Twoim — nie chciałeś, bym żyła bez wiedzy, że żyję.

Dziwnie przez mękę moją wyszlachetniłeś mnie, Panie!

I dlatego ku Tobie dążę bez wytchnienia — poczuwam się, że jestem częścią Twoją i sobą zarazem.

Żeś mnie wyrwał z Siebie, jako kwiat wyrwałeś, ale żeś mi dał życie i kształt własny na wieki. Umrzeć nie mogę — przemienię się, przeobrażę się. — Dzień śmierci będzie dniem poczynającej się chwały mojej.

I gdzież nadal będzie życie moje? Czyż tchnienie, co wyszło z łona Twego, może być nieszczęśliwym na wieki? Czy Ty zapomnisz o nim tak, jak ludzie zapominają o tych, których niegdyś ukochali?

O Panie, Panie, zmiłuj się nade mną!

Ty jesteś wszędzie — gdzież ja mogę się dostać, gdzie by Ciebie nie było? A gdzie będziesz, tam Ty poznasz zawżdy dziecię Twoje.

Słyszałam, że łzę każdą, wylaną na ziemi, unoszą do niebios anieli Twoi. Oni sami nigdy nie płaczą; ale w łzach ludzkich się kochają i strzegą ich aż do dnia sądu.

Słyszałam, że Matka Syna Twego modli się nieustannie za nami u stóp tronu Twego.

Słyszałam, że święci, którzy umarli za Ciebie, modlą się ciągle w niebiesiech.

O zmiłuj, zmiłuj się nade mną!

Spuść na mnie Ducha Świętego!

Tego Ducha, co łączy się z Synem Twoim. — Tego Ducha, przez którego nieskończoność wciela się w skończoność.

Bym żyła pełnym życiem nadziei!

By mnie nie trapiły kłamstwa świata.

By dusza moja nie spustoszała.

By serce moje nie zwiędło jak kłos, z którego ziarna wypadły.

Bym zawsze czuła Ciebie i miłość Twoją.







Bym nie szukała Ciebie po nocy ciemnej i daremno nie wołała: „O, Panie!”  
 Bym nie zasnęła snem przywalonych nieszczęściami — snem zrazu markotnym,  
     martwym później, snem nicości!  
 Od tego letargu duszy uchronń mnie, Panie!  
 Od tego zwątpienia wyratuj mnie, Panie!  
     Od tej pustyni serca ocal mnie, Panie!  
 Bądź tarczą moją, bądź podporą moją!  
 Okryj mnie płaszczem opieki Twojej!  
     Oddal puchar goryczy od ust moich!  
 Ale jeśli wola Twoja, bym cierpiała: niech się ona stanie, a nie moja, Panie!  
     Daj mi boleść, ale dozwól, bym żyła w Tobie!  
     Przebij serce moje, ale dozwól, by ono biło, Panie!  
 Nie daj mi zasnąć — nie daj mi znędznieć pod smutkami — nie daj, bym przystała na śmierć serca!  
     Bym wołała nie czuć, niż cierpieć.  
     A po męce życia Ty wspomnisz o służebnicy Twojej.  
 Za to, że ból w niej był ciągle, bez przerwy, Ty zmiłujesz się nad sługą Twoją.  
 Za to, że nie wątpiła o miłości Twojej, Ty rzekniesz nad nią: „Darowanym jej jest, bo kochała wiele.”  
 Za to, że opłakała wszystkie nadzieje i sny swoje, Ty ją wyrwiesz z tego snu ziemskiego i przeniesiesz  
     ją do nieskończonej rzeczywistości.  
     Tam będzie miłość bez miary.  
     Tam szczęście bez ustanku.  
     Tam życie bez granic.  
     Tam myśl i serce będą jednością.  
     I walka ustanie wszelka.  
     I tajemnica przysnie wszelka.  
 I w Duchu Twoim duch mój będzie na wieki wieków w miłości miłości. — Amen.

**Zygmunt Krasiński**

## **MODLITWA DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY**

U stóp konającego, kiedy konający raz jeszcze obrócił się ku Tobie i rzekł: „Niewiasto” — Mario,  
     Mario, pękło serce Twoje!  
 I od tej chwili ból nie ustał w duchu Twoim, aż po dniach wielu, po łzach wielu, o Mario, Mario,  
     zstąpili po Ciebie anieli i wniebowstąpiłaś.  
 Każda z niewiast płacze za Tobą, jak mąż każdy krzyż swój nosi na podobieństwo Syna Twego.  
 Każda z niewiast kocha, jako Ty kochałaś, i miłość swoją przebitą, umierającą widzi, zostaje sama na  
     ziemi i nie może umrzeć.






---

Oni szczęśliwsi, oni na wzgórzach świata konają w obliczu ludzkości — a my w ciemnościach jęczemy  
na dole — i błogosławieństwa nasze tak ciche, że oni sami ich nie słyszą — bo łona nasze, co ich  
kochały i karmiły, rozdarły się przed czasem.  
Jako zwiędłe krzewy, porzucone jesteśmy.  
Głos nasz szczytów nie dochodzi krzyża.  
Jako ciało bez ducha, niepamiętane jesteście!

Boleść nasza wspomnianą nie bywa.  
Męki nasze lekkie, jako cienie, przed oczyma ludzi.  
I żyjęm dłużej od nich pod ciężarem nieznośnym.  
Obwijamy ich ciała w powicie kolebki.  
Obwijamy ich ciała w całuny trumny.

A oni witają nas płaczem — a oni żegnają nas twardym słowem.  
My błogosławim przychodzącym — a oni nas nie słyszą!  
My rozpaczamy za odchodzącymi — a oni nas nie słyszą!

O Ty, która cierpiełaś tyle, wejrzyj na mnie i módl się za mnie, za cierpiącą, do Syna Twego.  
Ty już zasiadłaś na tronie. — Tyś wybraną była wśród wszystkich. — Ty już nie cierpisz i nigdy już  
cierpieć nie będziesz.

Przez wspomnienie męki Twojej módl się za mnie!  
Przez to słowo „niewiasta” módl się za mnie!  
Przez tę noc, w której Syn Twój skonał, módl się za mnie!  
I jakoś wniebowstąpiła, daj, Mario, Mario, daj mi wniebowstąpić kiedyś z tamtej strony grobu!

Zygmunt Krasiński

## MODLITWA W CHWILI ZWĄTPIENIA

Strach mnie ogarnia, o Panie!  
Coraz ciemniej wokoło mnie.  
Zmierzch jakiś nieskończony otoczył mnie.

Jako bywają dni na początku zimy, mroczne, słotne, stroskane, takimi dzisiaj wszystkie myśli moje.  
Wspomną o przeszłości, i smutno mi jest.  
Pomyślę o jutrze, i smutniej mi jeszcze.

Dzieci wbiegną do pokoju, rzucają się w moje objęcia, a ja ich nie czuję.  
Ich uściski jakoby nie były dla mnie!  
Ich uśmiechy jakoby nie były dla mnie!

Z miejsca ruszyć się nie mogę. — Leżę godziny całe, a w sercu moim coraz głębsza pustynia.  
Ku niebu spojrzę i ciężkie chmury widzę, i ból ścisnie mi duszę.  
W oddali białość śniegów oczy mi razi.  
Zimno mi, czarno, nieznośnie, o Panie!

Żeby choć jedna iskierka otuchy — choć jedno kolnięcie nadziei!

---






---

Szum wichru jeden tylko rozmawia ze mną.  
 Świsty jego rozdierają mi serce.  
 Zda mi się, jakoby jęczeli ci, których znałam kiedyś; zda mi się, jakoby na świecie całym był tylko  
 płacz jeden wielki.

Tulę się w zwoje płaszcz mego i nie mogę zasnąć.  
 Czoło wciskam w wezglowie, by nic nie widzieć, nic nie słyszeć, a nie mogę zapomnieć.  
 Kroki ludzi dolegają mi — głosy ludzi dolegają mi — twarze ludzi męczą mnie!  
 Com kiedy widziała świetnego i pięknego, nie chce wrócić mi na pamięć.  
 Com zaznała gorzkiego, gromadzi się wokoło mnie.  
 Wszystko, co lubiłam, obmierza mi, Panie.  
 Strun ledwo dotknąć się mogę — ich dźwięki rozdierają mnie.  
 Pieśni, które kochałam, uciekają spod palców moich.  
 Gdzież jestem? gdzież mijają chwile życia mego?  
 Czy to ziemią nazywa się, Panie?  
 Czy ja — to stworzenie rąk Twoich, Panie?  
 Czy ci, którzy mnie prześladują, to także syny Twoje, bracia moi?  
 Czy przestwór ten, taki szary, taki martwy, to niebo, Panie?  
 Czy świat ten, taki nieczuły, lekkomyślny, to świat miłości Twojej?  
 Czy lata, które przeżyłam, były snem, Panie?  
 Czy boleści, których doznałam, były jawem, Panie?  
 Czyż ja w tej chwili już umarłam, Panie, i pokutuję za winy moje?  
 Czy pokuta długo trwać będzie, Panie?  
 Czyż światło nie zabłyśnie nad tą, która wyszła ze światłości stoku, z łona Twego?  
 Ciało moje i dusza moja wołają o litość do Ciebie!  
 Dusza w ciele tym moim rozciągnięta jak na łożu boleści.  
 Konają oboje, a umrzeć nie mogą!  
 Z ich powiązania, z ich wspólnych uczuć dawniej, została się tylko Jedność Cierpienia!  
 Zda mi się czasem, że jako mgła rozplywają się kształty moje.  
 I że to, co myślało we mnie, zasypia na wieki!  
 Zda mi się czasem, że w ogniu palą się ręce moje, że gorączka dziwna krąży pod moimi skroniami.  
 I że to, co czuło we mnie, dziko hasać zaczyna. — Gdzież ja się podziwiam wtedy, o Panie?  
 Świat inny od tego, w którym mi żyć kazałeś, objawia się mnie.  
 Straszne jego postacie i głosy — nie — nie — Tyś nigdy takich nie stworzył.  
 Tyś stworzył piękne kształty i szczęśliwe duchy.  
 Tyś stworzył męczenników, idących wśród prób ku chwale Twojej.  
 Aleś potępionych nie pomyślał nigdy.  
 Ale tam, gdzie Ty panujesz, nie ma wiekuistej męki.  
 W obliczu miłości Twojej gdzież na wieki wieków utrzyma się ból ciała lub ducha?  
 O Panie, Panie, kiedy szaleństwo rozum mój rozdiera, ja bluźnię Tobie.  
 Kiedy wśród nocy drzę wszystkimi członkami przed wrogiem Twoim, ja bluźnię Tobie!

---





Kiedy marzę o płomieniach piekieł, ja bluźnię Tobie; kiedy od Twego lica, od niebios Twoich, lękam się, bym nie poszła na wygnanie wieczne, ja bluźnię Tobie.

Wtedy ja księżęciu świata, ja Duchowi Złego hołd składam — o, daruj mi, Panie!

Daruj, daruj mi, o miłości moja!

Ale, Panie, czyż to wina służebnicy Twojej?

Czyż ona zdoła zwyciężyć wszystkie myśli swoje?

Czyż może odegnać obrazy, które, nie wiedząc skąd, snują się przed jej biednymi oczyma?

Obdarz ją łaską Swoją, Panie!

Miłosierdzie Twoje zawieszono nad duszami naszymi jak drugie błękity!

Daj mi wiarę nieśmiertelną, Panie!

Ja wiem, żeś ukochał nas wszystkich nad miarę, nad czas, nad wszystkie myśli ludzkie.

Ja wiem, żeś urządził świat ten, by on był tylko ponurym złudzeniem, czarną zasłoną przed wstępem do przybytku Twego.

Ja wiem, że to życie próbą doczesną, za krańcami której wonieją nieśmiertelne róże!

Ale dusza moja rozstraja się często i błąkam się, nieszczęśliwa.

Łaski Twojej, łaski mi użycz, tej, która czarne widma pokonywa.

Tej, która cichy spokój w sercu rozlewa, gdyby rosę na spalone liścia.

Tej, która utrzymuje duch wąpiący na nierównościach życia, jak Syn Twój Piotra na wzburzonych falach.

Tej, której na imię „nadzieja“!

O, żebym w tych miejscach smutnych, w tym zimowym zmierzchu mogła usłyszeć choćby dźwięk jeden z pieśni aniołów Twoich!

Żeby choć jeden promień rozdarł te posępne wyziewy i spłynął ku mnie!

Żeby w duszy mojej przecucie Twojej piękności powstało i nie zagubiło się nigdy!

Wysłuchaj mnie, Boże!

Myśli serdeczna, myśli rozumna, myśli wszystkich myśli moich, myśli, matko świata, matko moja, wysłuchaj mnie!

Jak iskra umierająca, zanieiona przez wichry daleko, wzdycham do Ogniska, w którym wzięłam życie.

Tleję tu w przepaści, tak nisko, tak słabo, a Ty tak wyniosłe, tak daleko ode mnie biednej królujesz, stwarzasz, pałasz!

Spojrzyj na mnie!

Światło Twoje jest we mnie.

Urodziłam się u Ciebie.

Byłam w Tobie, nim opadłam tutaj jak ziarneczko ze szczytów drzewa, jak pyłek z wierzchołków góry.

Tyś czuł mnie w Sobie, nim sama zaczęłam czuć siebie i wierzyć Tobie.

Teraz czy Ty mnie opuścisz? czy nie usłyszysz głosu mego?

Czy dopuścisz, bym zgasła?

Czy nie poratujesz mnie w ciężkiej żalości mojej?






---

Czyż błędy moje, popełnione na tych ciemnych ścieżkach, kędy zanosły mnie wiatry, staną na zawsze  
w poprzek między dzieckiem a ojcem?  
Dziecię płacze dniem i nocą i prosi się ojca.  
Ojcze niebieski, Ojcze mój, mój, umiłuj mnie, jako dawniej bywało, kiedym jeszcze żyła w Tobie!  
Rozdzieleni jesteśmy przez wolę Twoją świętą i mądrą.  
Ale któż mnie zdoła oderwać od Ciebie? — Kto między nami nicość wydrąży? — Kto uczyni, bym już  
nie była myślą Twoją, bym nie wróciła do Ciebie?  
Kto osieroci córkę od Ojca, który umrzeć nie może?  
Kto powie o mnie: „Ona przytulku nie ma“, dopóki Ty żyjesz?  
Wróg Twój to szemrze z cicha — ale, Panie, on nie wie, co mówi!  
On w ciemnych nocach, on w snach ponurych grozi mi gniewem Twoim wiecznym.  
Ale czyż Ty możesz odrzucić, coś począł w Sobie?  
Coś począł w miłości!  
To, co stworzyłeś, miłością jest i będzie Twoją.  
Nienawiść nic nie stwarza — niszczy siebie i inne.  
Od chwili, w której wyszłam z Ciebie, nieśmiertelna jestem.  
Zbawiona jestem.  
Przez to, że mi życie dałeś, wiekuista jestem.  
Przez to, że mi cierpienie dałeś, częścice Twojej, dziećciemu Twojemu, Sobie samemu we mnie  
cierpienie, zbawiona jestem!  
Niosę Duch Twój w sercu moim, jak Maryja nosiła Jezusa.  
Duch Twój w sercu moim wytrzymuje mękę, obraz męki Jezusa.  
Duch Twój, co we mnie żyje, zbawi mnie, jako Jezus zbawił ziemię całą!  
I zmartwychwstanę, Panie!  
Lecz dziś, dziś, o tej posępnej chwili, proszę Ciebie: zeszlj pociechę sercu mojemu!  
Strzeż mnie i tych, których kocham!  
Nie daj mi upaść pod ciężarem smutku i im nie daj upaść, Panie!  
Broń mnie i ich, Panie, od złych myśli!  
Od myśli podłości.  
Od myśli samobójstwa.  
Od myśli gnuśności.  
Od myśli szaleństwa.  
Daj mnie i im wiarę niezachwianą, że po znikomych obrazach tego życia ujrzymy przestronniejsze  
błonia.  
Że tam połączonym będzie to, co rozerwała ziemia.  
Ja i oni, i Ty w nas, i my w Tobie na wieki wieków. — Amen!

**KONIEC**





Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

*Nasze konto bankowe: PNB Paribas Fortis O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001*

Wydawnictwo  
**„WIENIAWA QUOMODO”**  
[www.wieniawa.quomodo.org.pl](http://www.wieniawa.quomodo.org.pl)

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF  
AD MMIX

© 2010 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego  
„QUOMODO”

